

OPIEKUN DZIATWY



Nr 4

Niedziela, dnia 9 października 1927

Rok I

Kochana Działwo!

Dziś Wam opiszę cośkolwiek o św. Teresie od Dzieciątka Jezus, której rocznicę zgonu w tych dniach obchodziliśmy.

Błogosławiona Teresa, ta mała święta, której imię znane i wzywane już około trzydzieści lat, przez wszystkie prawie narody została uznana za świętą 17 maja 1915 roku.

„Mała Terenia“ jak ją nazywają powszechnie, uj-

rzała światło dzienne w północnej Francji, w Alençon, dnia 2-go stycznia 1873 roku. Umar-

ła bardzo wcześnie licząc zaledwie 24 lat, jako karmelitanka, dnia 30 września 1897 roku.

W krótkce po jej śmierci zaczęły się objawiać w klasztorze rzeczy niezwykle.

Pewna chora zakonnica wyzdrowiała po ucałowaniu stóp anielskiej dziewicy, dwie inne ujrzały na niebie światło w kształcie jaśniejącej korony i jakaś woń niebiańska

Sw. Teresa w dniu I-ej Komunii świętej.

zaczęła się rozchodzić dokoła. A na katafalku siostra Teresa zdawała się uśmiechać jak

gdyby przez zamknięte powieki widziała wszystkie róże rajskie jak spuszczać miała na „malutkie dusze“, które za jej przykładem pójdą do nieba.

W życiu „małej Tereni“ nie ma nic nadzwyczajnego, umie ona tylko modlić się prosto, gorąco do Pana Boga, wierząc niezachwianie, że Stwórcę wysłucha jej prośby. Za życia otoczona jest Terenia wielką miłością, kochają ją bardzo w rodzinie, kochano ją w klasztorze, a po śmierci udają się do Niej z głęboką wiarą niezliczone rzesze ludzi, wierząc, że Pan

Bóg nie odmówi niczego tej duszy wybranej. Powiniście Kochane Dzieci zawsze uciekać się pod skrzydła świętej Teresy, powinniście tak samo jak Ona przede wszystkim kochać bardzo Pana Boga i w każdej potrzebie duszy i ciała z całą ufnością uciekać się do Jego nieprzebranej dobroci.

Kochane Dzieci o ile Wy również tak jak święta Teresa będzie kochać swych Rodziców i starszych, to oni napewno Was również będą kochać i prośby wasze uwzględnią.

Wasz Opiekun.

Św. Teresa wyjednywa umiejętność czytania

Pewna 72-letnia staruszka w miejscowości Tannay, otrzymała szczególną łaskę od św. Teresy od Dz. Jezus, a nie umiając sama pisać, podała ją do wiadomości SS. Karmelitanek w Lisieux za pośrednictwem trzeciej osoby.

Oto co było w tym liście, datowanym z d. 9 kwietnia 1926 roku.

„Należąc do bardzo licznej rodziny, nie mogłam w dziecięcych latach uczęszczać do szkoły, to też nie nauczyłam się ani czytania, ani pisania; im zaś dłużej żyłam, tem nieświadomość moja była mi dokuczliwszą.

Gdy wyszłam zamaż, postanowiłam sobie koniecznie, by przynajmniej moja córka nie została podobnie upośledzoną. — Kiedy zaś umiała już dobrze czytać i widziała moje zmartwienie, ofiarowała się, że będzie moją nauczycielką. Pomimo jednak wielkiej cierpliwości z jej strony — a z mojej wysiłków dobrej woli, zdołałam się zaledwie nauczyć liter, których składanie w sylaby wydało mi się niemożliwym.

W r. 1919 córka moja zapadła na suchoty i musiała się położyć. Ksiądz proboszcz miejscowy odwiedzał ją często i raz przyniósł jej żywot siostry Teresy. Przeczytała go z wielką przyjemnością, a piękniejsze ustępy nie zaniedbywała mi powtórzyć, tak, iż poznałam dużą część tej książki.

Niestety, córka moja umarła, a ja pozostałam sama na świecie. Jaka szkoda, myślałam sobie, że nie mogę przynajmniej czytać tej książki, ostatniej, jaką dziecko moje miało w swych rękach! Ale to rzecz niepodobna.

Mimo to, pewnego dnia zwróciłam się do siostry Teresy, już wówczas błogosławionej, prosząc o wyjednanie mi tej łaski. Prosiłam z wielką wiarą, gdyż jedynym mojem pragnieniem była większa chwała Boża.

Wkrótce potem otworzyłam „Dzieje Duszy“ i nie posiadałam się ze szczęścia!.. Umiejętność czytania była mi tak łatwą, jakbym do niej przywykła od urodzenia. Pochłonęłam książkę od początku do końca.

Było to w r. 1924. Miałam wówczas lat 70.

List podpisany jest w zastępstwie Wirginii Phillippon
przez M. L. Cirodde.

Następuje potwierdzenie proboscza X. E. Marey, oraz pieczęć paraf.

Pierwsza Komunia święta.

*A więc to prawda? Cóż za wielka radość!
Nie śmiem w to wierzyć, nie śmiem podnieść powiek:
Pragnieniu serca ma się stać już zadość,
Zstąpi w nie dzisiaj sam Chrystus, Bóg-Człowiek.
Serduszek moje, jesteś dosyć czyste,
Jesteś ty godne takiej wielkiej chwały?
Ty sam przysposób je, mój Jezu Chryste,
Uczyni podobnem do lilijki białej!
Kocham Cię, Jezu, kocham z całej siły,
I ty mnie kochasz, wiem o tem i wierzę,
Błogosław, Panie, Ojczyźnie mej milej,
Brodź ją od złego, błagam Ciebie szczerze!
Sam mówisz: „Proście, a będzie wam dano“.
Więc Twemu Sercu, o mój Chryste Panie,
Polecam moją mamę ukochaną,
Niech święcie spełnia ziemskie swe zadanie,
I mego ojca i siostry i braci,
Wszystkich oddaję pod opiekę Twoją,
Daninę serca niech Ci każdy płaci,
Ty bądź nam wszystkim w tem życiu ostoją.
Błogosław Chryste tym, co wiedzy ziarno
W mój chciwy umysł pracowicie sięją,
O, niech po światło do Ciebie się garną,
Wzmocnij ich wiarą, miłością, nadzieją!
Chryste! Jam Twoją! Co chcesz, to rób zemną,
Ufam i kocham i pragnę i wierzę!
Zstąp, zostań zawsze! Bez Ciebie tak ciemno,
Całe me serce składam Ci w ofierze!*

P. Wężykówna.

NASZ KACIK

Opiekun otrzymał w tych dniach kilka listów od swych małych i miłych czytelników, które umieszczając będzie kolejno w każdym numerze „Opiekuna Działwy“. W następnym numerze umieszczony będzie list, który drugi nadszedł z kolei. Zatem moi Kochani czytelnicy wejdźcie w ślady Bronisława Tuszyńskiego z Uciąża, który nadszedł tak piękny liścik własnoręcznie napisany.

Wasz Opiekun.

Uciąż, dnia 28. IX. 1927.

Kochany Opiekunie!

Poraz pierwszy ośmielam się napisać parę słów. Dwa numery „Opiekuna Działwy“ już przeczytałem i obydwu oddałem memu koledze do przeczytania, który się bardzo tem ucieszył. Ja liczę lat 12, chodzę do czwartego oddziału szkoły powszechnej w Uciążu. Nasz p. nauczyciel jest bardzo dobry.

Ojciec mój zapisał „Głos Wąbrzeski“ na cały kwartał i przyrzekł mi, że jak długo będzie żył „Głos Wąbrzeski“ będzie abonował.

Kończąc mój list życzę najpomysłniejszego rozwoju „Głosowi i Opiekunowi Działwy.

Pozdrawiam wszystkich Panów Redaktorów, a przede wszystkim Naszego Opiekuna.

Bronisław Tuszyński.

ZAGADKI

- 1) Stoi na dachu chłop duży
I fajeczkę sobie kurzy
- 2) Pół z żelaza, a pół z drewna,
kraje chlebek to rzecz pewna.
- 3) Często leży na stole,
I przedtem był w stodole.

Rozwiązanie zagadek można nadsyłać do redakcji. Ogłoszenie nastąpi zawsze za dwa tygodnie.

Opiekun.

WESOŁY KĄCIK

W szkole.

Nauczyciel: — Wiecie tedy, że każdy z nas ma pięć zmysłów; gdyby tak przyszło, którego zmysłu ustąpiłbyś, Kuba?

Kuba: — Uczucia, bo gdybym tak, jak dziś, w skórę od pana nauczyciela dostał, tobym nie czuł batów.

Nauczyciel: Powiedz chłopcze, które zwierzę dostarcza nam szynkę?

Uczeń: Rzeźnik.

Nauczyciel: Jak to sobie wytłumaczyć, że oboje macie dosłownie równe wypracowanie z Jędrkiem?

Uczeń: Widocznie opisywaliśmy jednego i tego samego psa, panie profesorze.

Pan nie zna mego ojca.

Nauczyciel w szkole do małego Zuskinda:

— Gdybym pożyczył od twego ojca sto złotych i miesięcznie spłacał mu po 1 zł, to ile bym mu winien po sześciu miesiącach.

— Nu, sto złotych.

— Jakto, widzę, że nie masz pojęcia o arytmetyce.

— Nie, to tylko pan profesor nie zna mego ojca.

ZŁOTE MYŚLI

Pracuj, oszczędzaj w młodości,
Byś miał pociechę w starości.

Kto daje i odbiera
Ten się w piekle poniewiera.

Kto się wczas w drogę gotuje,
Ten najbezpieczniej wędruje.